



KRYTYKA I SPRAWOZDANIA.

Dzień zaduszny.

(J. G. Frazer, Feasts of all souls. The Fortnightly Review, September 1906. Str. 475—486.).

J. G. Frazer wydać ma niebawem nakładem londyńskiej księgarni Macmillana i Spółki dzieło p. t.: „Adonis, Attis, Osiris, Studies in the history of oriental religion“. Zanim wydawnictwo to dojdzie do skutku, autor ogłasza z niego bardzo ciekawy ustęp o święceniu dnia zadusznego, na rozległym tle porównawczem. Wiadomo, jak szeroko rozpowszechnioną jest wiara, że dusze zmarłych odwiedzają swoje dawne domy w jedną noc w roku: przy tej uroczystej okoliczności ludzie przygotowują na przyjęcie nieboszczyków jądło i pałą światła, aby rozjaśnić im drogę z grobu i z powrotem. Frazer podaje mnóstwo przykładów tego zwyczaju u ludów Ameryki i Azji, u Eskimosów, Indian kalifornijskich, meksykańskich Mizteków, Birmańczyków, mieszkańców Kambodży i Syamu, Japonii, Kaukazu i Armenii. Takiesame wierzenia żyją do dziś dnia w różnych częściach Europy i znajdują wyraz w podobnych zwyczajach, powszechnie obchodzonych 2. listopada. Porównanie analogicznych obchodów w Bretanii, Belgii, Tyrolu, Czechach, Inflantach i Rosyi z podobnymi zwyczajami krajów pogańskich wskazuje całkiem pewnie, że rzekomo chrześcijańskie święto Zaduszek jest tylko dawną pogańską uroczystością zmarłych, którą Kościół — nie mogąc lub nie chcąc jej zgnieść — zatrzymał. Dlaczego jednak to święto wypada właśnie w dniu 2. listopada? Dla odpowiedzi na to pytanie Frazer podnosi naprzód, że obchody tego rodzaju często odbywają się na początku nowego roku, a dalej, że ludy północno-zachodniej Europy, Celtowie i Teutonowie, zaczynali rok z nadejściem zimy, Celtowie 1. listopada, a Teutonowie 1. października. Ta

różnica może pochodzić z różnicy klimatycznych warunków: w ojczyźnie Teutonów, w środkowej i północnej Europie, zima zaczyna się wcześniej niż na wilgotnych brzegach Atlantyku, w ojczyźnie Celtów. Świecenie Zaduszek w dniu 2-im listopada ma źródło u Celtów i od nich przeszło do reszty ludów europejskich, które zachowując dawną uroczystość zmarłych łatwo mogły zmienić jej datę. Domniemanie to znajduje potwierdzenie w fakcie, że kościelne uznanie święta udzielone zostało po raz pierwszy w końcu X. wieku we Francyi, kraju celtyckim: mianowicie Odilo, opat klasztoru benedyktyńskiego w Clugny wydał w r. 998. polecenie, aby we wszystkich klasztorach, nad którymi sprawował rządy, odprawiano 2-go listopada uroczystą mszę za zmarłych w Panu. Za tym przykładem poszły inne klasztory, a również i biskupi jeden za drugim wprowadzili nowe święto do swoich dyecezyi. W ten sposób ustalili się w chrześcijaństwie Zaduszki jako ustępstwo względem pogaństwa. Frazer idzie dalej w swoich wywodach i wyjaśnia w podobny sposób powstanie uroczystości Wszystkich Świętych w dniu 1. listopada. Czy ustanowienie tego święta nie było pierwszą próbą Kościoła dania cechy chrześcijańskiej dawnemu pogańskiemu obrządkowi przez wstawienie Świętych w miejsce wszystkich zmarłych jako odpowiedniego przedmiotu nabożeństwa? Fakty historyczne podtrzymują tę hipotezę. Uroczystość Wszystkich Świętych zaprowadzona została we Francyi i w Niemczech na rozkaz cesarza Ludwika Pobożnego w r. 835. (t. j. około 160 lat przed wprowadzeniem Święta Zaduszek), z pobudki papieża Grzegorza IV., który oczywiście chciał zniszczyć jawnie praktykowany zwyczaj pogański. Zaznaczyć jednak należy, że myśl nie była nowa, bo według świadectwa Bedy — w Bretanii, także kraju celtyckim, obchodzono 1. listopada uroczystość Wszystkich Świętych już w VIII. wieku. Jednym słowem — według teorii Frazera — obie uroczystości, Wszystkich Świętych i Zaduszek, są śladami dwu kolejnych wysiłków katolickiego Kościoła wytypienia dawnego pogańskiego obrzędu zmarłych. Ale dziś, taksamo jak przed wiekami, mieszkańcy Paryża czy Lwowa w Zaduszki okrywają groby kwiatami i zapalają światła.

Tadeusz Smoleński.

Dr. M. Murko (Graz): Zur Geschichte des volkstümlichen Hauses bei den Südslaven. Von . . . (Separatabdruck aus Band XXXV. u. XXXVI. [der dritten Folge Band V. und VI.] der Mitteilungen der Anthropologischen Gesellschaft in Wien). Mit 9. Abbildungen im Texte. Wien 1906., 4^o, str. 308—330, 12—40, 92—129.

Autor wyżej wymienionej książki jest sławistą i ze stanowiska lingwistycznego bada kwestyę powstania mieszkań ludowych wśród południowych Słowian. Za punkt wyjścia służą mu dwa dzieła Rud. Meringera, a mianowicie: „Das volkstümliche Haus in Bosnien und Herzegowina“ (Wien 1900.), oraz „Die Stellung des bosnischen Hauses und Etymologien zum Hausrat“ (Wien 1901.) wraz z przyczynkami do tych prac p. t. „Beiträge zur Hausforschung“. Dr. Murko zna wszystkie ważniejsze prace o budownictwie ludowem, z polskich zaś wymienia przedewszystkiem cenną rozprawę Dra J. Karłowicza p. t. „Chata polska“ (Przegl. fizyogr. t. IV.), Mokłowskiego „Sztukę ludową w Polsce“, wreszcie W. Matlakow-

skiego (na którego pracę szczególniejszą zwraca uwagę) „Budownictwo ludowe na Podhalu“ i „Zdobienie i sprzęt“; z Mokłowskim nie godzi się na jego wywody historyczno-filozoficzne i etymologiczne. Poddawszy krytycznej ocenie wszystkie słowiańskie wydawnictwa z odnośnej literatury, poświęca osobny rozdział krytycznej analizie pism R. Meringera, przyjmując prawie wszystkie jego wnioski i wyniki. Rozdział III. i IV. poświęcony jest opisowi domostw słoweńskich i badaniom ściślejszym nad stopniowym rozwojem całego mieszkania. Następuje najdłuższy i najdawniejszy w całej rozprawie rozdział o słowach i technicznych wyrażeniach południowo-słowiańskich, określających mieszkanie i najbliższe otoczenie. Na szczególniejszą uwagę zasługują w tym rozdziale ogólne spostrzeżenia dotyczące kwestyi pochodzenia obcych wyrazów u Słowian, a zwłaszcza sądy autora o wyrazach germańskiego pochodzenia. Rozdział ten, jakkolwiek ważny i dla historyków sztuki, ze względu na wyprowadzane tam z przesłanek etymologicznych wnioski, główną wartość posiada dla językoznawcy-slawisty. Rozdział ostatni, VI., mówi o stole u Słowian południowych. Tu okazuje się, że archeolog dokonał tego, czego przed nim filologowie uczynić nie zdołali. Mianowicie serbski archeolog Sima Trojanović na podstawie badań języka i zwyczajów doszedł do przekonania, że zrazu stołów nie używano, ale siadano na ziemi naokoło miski i w ten sposób spożywano wspólnie potrawy. Dowodzi tego Trojanović w pracy p. t. „Starinska srpska jela i pića“, t. zn. „Starodawne serbskie potrawy i napoje“.

Książka kończy się dokładnym słowniczkiem wszystkich wyrazów i zwrotów w oryginalnem brzmieniu w pracy przytoczonych. Słownik taki posiada prawdziwą i trwałą wartość, a ważny tak dla lingwisty, jak i dla badacza architektury, chcącego się zapoznać z technicznymi zwrotami ludowymi. Brak takiego słowniczka ogromnie uczuwać się daje w książce K. Mokłowskiego; Żebrowskiego bowiem Słownik budownictwa jest już dziś przestarzały i nie obejmuje wyrażeń technicznych ludowych, w tak wielkiej liczbie i tak dokładnie, jak nauka tego obecnie wymaga.

Mieczysław Treter.

St. Ogończyk: *Wszystko się pomalu traci!* („Tydzień“, dodatek literacko-naukowy „Kurjera Lwowskiego“, R. XIV., nr. 36, str. 287 i n.)

Lud wiejski na Podhalu szczególniejszem odznacza się nabożeństwem do św. Anny; wiele drewnianych, wiejskich kościółków ochrzczono imieniem tej Świętej. Na górze nad Nowym Targiem wznosi się kościół wiejski św. Anny, na wschód zaś i na zachód od niego (Węgry i Tatry) stoją podobne kościoły w Orawicach i w Jaworzynie na Spżu. W ciekawym swym artykule zajmuje się autor kościołkiem św. Hanny w Jaworzynie i mieszkańcami tej wsi góralskiej; podaje zarazem kilka zwyczajów ludowych z tamtych okolic, zwyczajów, dziś już należących do przeszłości. Ubogi kościółek, do którego ksiądz raz tylko w rok, na św. Hannę, zjeżdżał, uległ losowi tylu zabytków budownictwa ludowego... Nowi właściciele, zburzyli kościół św. Anny, na jego zaś miejscu wzniesli kaplicę; kaplica to murowana, pomalowana pięknie (!) na kolor różowy...

Wraz z upadkiem tego kościółka, zmieniło się życie w Jaworzynie. Dawniej, gdy przyszedł dzień 26. lipca, święto Hanny, ożywiała się cała okolica, ściągając lud z Jurgowa, Czarnej Góry, Żarn, Rzepisk, liczne i rozległe hale, jak: Koperszady polskie, pod Muraniem, Jągnięca Zagroda, Holica i parę innych, zaludniały grupy juhasów, baców i juhasek. Istniał tam zwyczaj, że po wyrwaniu bolącego zęba u kowala, niosło się go do kościoła i tam w szparach umieszczano. Znana była taka ściana cała w tym kościele, zębami wyłożona, zwana ścianą ludzkich boleści.

Byli też tam i księża, z ludu zapewne wyrosli, którzy górali od krzywdy bronili. Autor podaje o jednym z nich nader ciekawe opowiadanie Sabały, które pozwolę sobie poniżej przytoczyć:

„Juści i przódziej sie ta samo to przydarzało, jako i tera ten prusak, Łoła a Kiegel, co ludziom polany a hale odebrali.

„Na świętom Hane był odpust w Jaworzynie, kany, wiećcie, kościół stary stoi. Ksiądz kazał nie barz płono, a końce rzece do narodu tak: „Ludzie kohani! Zbaccie se ino to, co lasy nie wase — ino pańskie, polany nie wase — ino pańskie, hale nie wase — ino pańskie, ba jacy i piekło nie wase — ino pańskie!!

„Pan sie nań ozgniéwał, ano i wziął sie go bić.

„Ociec święty go bez to przeklął, co ręke podniósł na poświęcanom osobe i musiał pan uciekać. Hybał, poseł kajsi aze do ziemie Murzynów! Haw mu król dał córke, to sie ś niom ozenił i ostał juz haniok!“

Dziś dawne życie zamarło, odebrano góralom hale, wypędzono karczmarza, coraz więcej staje domków murowanych, o płaskich dachach, obcych duchowi ludności tamtejszej zarówno jak i nowa kaplica. Stary zaś kościółek był pono piękny, bo i ornament miał w drzewie powycinany i dzwonnice „o bardzo ciekawej konstrukcji“. Szkoda że autor, będąc w posiadaniu kilku fotografii nieistniejących już dziś budynków, nie dał nam ich poznać z reprodukcji; znając zaś dobrze tamte okolice, mógłby wizerunki objaśnić dokładniejszym opisem. Mówić o ważności podobnego publikowania zabytków ludowej sztuki, dziś po pracach Sokołowskiego, Matlakowskiego i Mokłowskiego, — chyba zbyt czarna. Redakcja „Ludu“ już w poprzednich rocznikach zwracała się do miłośników sztuki ludowej z prośbą o nadsyłanie fotografii charakterystycznych budowli, wraz z możliwie dokładnym opisem. K. Mokłowski w dziele swem p. t. „Sztuka ludowa w Polsce“ podaje na str. 548 i n. plan, według którego opisy takie sporządzać należy. Bez prac przygotowawczych, bez odpowiedniego materiału, syntezy się nie stworzy.

Mieczysław Treter.

Materyały antropologiczno-archeologiczne i **etnograficzne** wydawane staraniem Komisji antropologicznej Akademii Umiej. w Krakowie. Tom VIII. W Krakowie. 1906. (str. XII. + 107 + 212.).

Dział etnograficzny tego tomu zawiera dwie bardzo cenne prace: 1. *Przyczynki do etnografii Wielkopolski*, zebrane ręką niewieścią bardzo skrzętnie z uwzględnieniem: a) Budownictwa i zdobnictwa; b) Strojów; c) Pieśni ludowych (z nutami). Dodano Słowniczek wyrazów i przysłów. Bardzo pięknie wykonane są kolorowe ilustracye do tej pracy: skrzynie

ludowe i dawne stroje w powiecie Kępińskim. Dużo ilustracji w tekście. Autorka tego pięknego studium ukryła się pod inicjałami I. S. S., które łatwo uzupełnić, zważywszy, że słowo wstępne datowane jest z Przyłbic.

2. *Szląsk górny*. Materiały etnograficzne, zebrane przez O. Kolberga, z papierów pośmiertnych wydał Seweryn Udziela. Mamy tu 21 pieśni z nutami i 13 bajek. Dodano „Słowniczek“ i „Literaturę“.

W. Pracki: O mowie wsi Turowa. Warszawa. (Odb. z tomu VI. „Prac Filologicznych. 1906.) str. 90. Autor zebrał dokładnie materiał gwarowy wsi Turów, pow. Radzyńskiego, gubernii Siedleckiej. Mowa tej wsi jest odłamem wielkiej gwary wschodnio mazurskiej z wrętami i wpływami gwar zachodnio-ruskich, lubelskich. Autor podał głosownię, deklinację, konjugację i t. d. Dalej przewisła, nazwiska, nazwy miejscowe, pieśni etc., w końcu Słowniczek, bardzo obfity i starannie objaśniony.

J. K.

